

W r. 1936 powstało czasopismo „Emeryt“, które od tego czasu nieustannie i nieustraszenie walczy o prawa świata emeryckiego, o uchylenie wspomnianego dekretu.

Dopiero obecnie zaczynają sfery emeryckie rozpatrywać szczegółowo rozmaite kwestie, jednak na przedmiotowy, nieuzasadniony przywilej doliczania do emerytury lat za studia wyższe dotąd, — oprócz autora — nikt nie zwrócił uwagi.

Jest rzeczą z góry do przewidzenia, że zaatakowana tak niespodzianie grupa uprzywilejowana, niechętnie, a może nawet z oburzeniem przyjmie mój głos do wiadomości. To nikogo dziwić nie powinno, gdyż z przywilejów nikt dobrowolnie nie zrezygnuje.

Przymusem w danym wypadku musi być zgodna i stanowcza opinia zwartej i skonsolidowanej reszty nieuprzywilejowanego świata pracy, na którym opiera się przede wszystkim budowa wielkiej i sprawiedliwej Polski.

W III części omawianego artykułu (V. dezyderaty) woła autor „emeryci żądają przecież tylko sprawiedliwości“ i całkiem słusznie, gdyż „iustitia est fundamentum regnorum“ jak mówi tenże w swej II części.

Niechże więc ten 3-ci środek naprawy — tutaj przezeń przedstawiony — będzie przez ogół emerytów państwowych sprawiedliwie oceniony.

W „Emerycie“ nr 21 z r. 1938 z 1. XI. 1938, str. 2 — czytamy w artykule wstępnym: „nasze stanowisko wobec wyborów“ — następujące trafne słowa: „Posłowie polscy muszą dbać o to, ażeby Polska była potężna i silna, bogata i sprawiedliwa, by wszyscy wierni jej synowie byli jednakowo traktowani.

A więc starajmy się o uchylenie wspomnianego przywileju urzędniczego, nie mającego w obecnych warunkach społecznych najmniejszego uzasadnienia; a im prędzej o to nastąpi, tym lepiej i zdrowiej będzie dla Państwa Polskiego. Ci wszyscy, którym dobro państwa naszego leży na sercu i którym zawsze przyświeca idea sprawiedliwości — poprą szczerze podany przeze mnie 3-ci środek naprawy.

Zauważyć muszę, że nowa ustawa mająca uchylić art. 37 ustawy emerytalnej **obowiązywałaby naturalnie na przyszłość** a nie wstecz t. z., że musiałaby odnosić się do nowych emerytów a nie dawnych, zaczęli wszyscy interesowani, pozostający obecnie w stanie spoczynku i korzystający z pomienionego art. ust. emerytów, byliby w swych nabytych prawach nienaruszeni.

Przy tej sposobności nadmieniam, że już po opracowaniu przeze mnie niniejszych uwag — stwierdziłem za prawdziwą przyjemnością, że zmysł trzeźwego i rzeczowego krytycyzmu obudził się w sferach emeryckich również i na innym polu.

Oto w „Emerycie“ nr 24 z 15. XII. 1938, str. 5, zamieszczono rzeczowy artykuł pt. „Rozpiętość uposażeń“ w którym wykazano na podstawie szczegółowo zestawionych tabel obejmujących szemat plac w rozmaitych gałęziach służby państwowej konieczność uchylecia uprzywilejowanych uposażeń funkcjonariuszy państwowych, które są rażąco nieproporcjonalne do innych plac.

Dziwnym zatem zbiegiem okoliczności — akcja w sprawie uchylenia uprzywilejowanych pborów służbowych urzędników czynnych toczy się równolegle do akcji, wszczętej niniejszym artykułem.

N. S.

P. S.

Zauważam, że „Emeryt“ jest czasopismem emerytów państwowych wszelkich kategorii i dzięki ich poparciu istnieje i dalej się rozwija. Emeryci z wyższymi studiami stanowią tylko pewien niewielki odsetek tej wielkiej masy, której na imię „świat pracy“ najczęściej nie należą do Zrzeszeń emeryckich i jawnie je bojkotują, pomimo, — iż korzystają z ich dorobku i dlatego sądzę, że Sz. Redakcja, choćby nawet osobiście niechętnym okiem patrzyła na ten śmiały mój krok, nie odmówi mej gorącej prośbie, by artykuł ten, w który włożyłem dużo trudu i pracy w przeświadczeniu, że chodzi o sprawę doniosłej wagi, w całości został wydrukowany w „Emerycie“.

Ja ze swej strony jestem głęboko przekonany, że ten przywilej jest niesłuszny i powinien zniknąć z widowni świata jak najrychlej. Sprawa ta będzie przedmiotem dyskusji i każdemu będzie wolno swoje zdanie wypowiedzieć a do wysondowania na tej drodze prawdy jest właśnie powołany „Emeryt“. Proszę zatem ponownie i usilnie Sz. Redakcję o łaskawe przychylenie się do mej prośby, gdyż uważam sprawę za bardzo ważną i wielkiej wagi dla dobra państwa i ogółu emerytów — tym bardziej, że obecnym emerytom nie grozi żadna utrata nabytych praw.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Norbert Schön

em. podreferendarz skarbowy

zam. we Lwowie, ul. Alembeków 12, I p., m. 6.

Właściwe przyczyny

Otrzymujemy stosy listów, pełnych pretensji i wyrzutów, iż nie podejmujemy żadnej akcji o urzeczywistnienie pilnych postulatów emeryckich, omawianych na zebraniach emerytów, poruszanych na łamach „Emeryta“.

Pomawia się nas o zanik energii i iniejętywy, imputuje się nam uwiad starczy, niejednokrotnie podejrzewa się nas, iż daliśmy się przez kogoś przekupić, by nie nie robić.

Powoli Panowie! Zastanówcie się trochę, nie sądzicie, byście nie byli sadzeni.

Przypominacie nam, że w latach 1936 do 1938 byliśmy o wiele czynniejsi? — macie zupełną rację, ale my przypominamy Wam, że w powyższych latach byliście staranniejsi i ofiarniejsi.

Na każde nasze wezwanie, kiedy potrzeba było wysłać delegację, utrzymywać ją w Warszawie w celu wyjednywania audiencji, prowadzenia konferencji, zwoływania zebrań i zjazdów do Warszawy, wynajmowania sal i lokali na zjazdy i zebrań itp., składaliście dobrowolne ofiary „na obronę praw“, zasilaliście naszą kasę, umożliwialiście nam ruchliwość i iniejętywę, pomagając spełniać włożone na nas obowiązki.

Po uchyleniu dekretu, pomimo, iż szereg postulatów nie został spełniony, ustał wszelki dopływ zasiłków i ofiar, a mimo to żądacie od nas dalszej akcji, robicie nam wymówki i to wówczas, gdy wszystkie nasze apele o trwanie w szeregach, nie rozpraszać się, prenumerowanie „Emeryta“, zasilanie „Funduszu prasowego“ itp. „gina na falach eteru“.

Nasza odezwa noworoczna, uwiadamiąca o kurczeniu się liczby abonentów i ciężkich warunków w ja-

kich „Emeryt“ się znajduje, przyniosła w rezultacie 90 zł, słownie dziewięćdziesiąt złotych, tj. koszt papieru na jeden numer, albo wysłania delegata na cztery dni do Warszawy wraz z przejazdem kolejowym i hotelami, dziękujemy i za to, Bóg zapłać! Jedna troska z głowy. Równocześnie jednak 270 dalszych prenumeratów nie nadesłało dotychczas prenumeraty na pierwszy kwartał roku 1939, przeszło sześciuset zalega za III. i IV. kwartał roku 1938.

Energia i iniejętywa przychodzą wówczas, gdy nie ma ciężkich zmagani z brakami finansowej natury, gdy można spokojnie myśleć o wszystkim, bez zaprzatania sobie głowy miedoborem.

Podejmujemy znowu szerszą akcję, nie przeprowadzimy jej jednak bez wydatnego zasilenia naszych finansów, — bez wzrostu liczby prenumeratorów, bez wyrównania zaległości za prenumeratę, bez ofiar społeczeństwa emeryckiego, dla którego pracujemy.

Można sobie uświadomić, jaką potęgę można stworzyć przy ogólnym poparciu. **Dwieście tysięcy emerytów!** Każdy emeryt obowiązkowo, tylko jedną złotówkę „na fundusz obrony praw“. Pieniądzy tych nikt nie sprzeniewierzy, jak nie sprzeniewierzeliśmy funduszy dotychczas składanych. — **Ale na to potrzeba, by w każdej miejscowości powstał Komitet zbierkowy, chodzący od emeryta do emeryta i zbierający te złotówki.**

Czy stać kogoś na takie poświęcenie? Czy znajdują się ludzie, którzy to wykonają? My oddajemy naszą pracę bezinteresownie już czwarty rok, czy emeryci zechcą oddać się takiej pracy przez jeden, jedyny, pierwszy tydzień lutego br.? Zobaczmy! Wyniki niniejszej odezwy ogłosimy z całą sumiennością i ścisłością. **Zyg.**